Boom technologiczny w Chinach pozostawia za sobą gospodarcze znużenie

Prawie rok po tym, jak przełom w dziedzinie sztucznej inteligencji firmy DeepSeek wstrząsnął globalnymi rynkami, Chiny wkraczają w 2026 rok z nową falą postępu technologicznego, który napędza zwyżkę na giełdzie, nawet gdy ich gospodarka pozostaje krucha.

Dzięki nowym postępom w sektorach od rakiet komercyjnych po robotykę i latające samochody, chińskie akcje technologiczne rozpoczęły nowy rok z przytupem. Krajowy wskaźnik technologiczny, podobny do Nasdaq, wzrósł w tym miesiącu o prawie 13%, podczas gdy wskaźnik chińskich firm technologicznych notowanych w Hongkongu wzrósł o prawie 6%. Oba przebiły Nasdaq 100.

Entuzjazm związany z rodzimymi technologiami był od kwietnia największym motorem hossy na chińskich giełdach, nawet gdy druga co do wielkości gospodarka świata pogrążona była w załamaniu na rynku nieruchomości i słabej konsumpcji. Tempo to może zyskać dalsze wsparcie w nadchodzących miesiącach, ponieważ DeepSeek wprowadza nowy model AI, a Chiny odsłaniają pięcioletni plan gospodarczy priorytetyzujący technologiczną samowystarczalność.

Od kiedy DeepSeek 27 stycznia ubiegłego roku zszokował globalne rynki swoimi tanimi i równie wydajnymi modelami AI,

inne chińskie firmy przyspieszyły prace nad opracowaniem własnych wersji. Przyjęcie generatywnej AI gwałtownie wzrosło również wśród krajowych gigantów internetowych, od Alibaba Group Holding Ltd. po Tencent Holdings Ltd.

W innych dziedzinach chińskie roboty rywalizowały w maratonach, sparowały w meczach bokserskich i wykonywały układy tańca ludowego. W przemyśle wytwórczym duże modele językowe są osadzane w zaawansowanym sprzęcie, takim jak taksówki powietrzne i precyzyjne obrabiarki. Te osiągnięcia przekształcają Chiny w oczach inwestorów z bazy taniej produkcji w wiarygodnego konkurenta dla przywództwa technologicznego USA, właśnie wtedy, gdy globalny kapitał poszukuje następnego silnika wzrostu.

W koszyku 33 chińskich akcji AI śledzonych przez Jefferies Financial Group Inc., zwyżka w ciągu ostatniego roku zwiększyła ich łączną wartość rynkową o około 732 miliardy dolarów – podało biuro maklerskie w raporcie z 13 stycznia. Jefferies stwierdził, że widzi dalszy potencjał wzrostu, ponieważ kapitalizacja rynku AI w Chinach stanowi tylko 6,5% kapitalizacji rynku amerykańskiego.

Entuzjazm wykracza poza rynek wtórny. Szybka seria niedawnych debiutów giełdowych chińskich firm związanych z AI odnotowała olbrzymie wzrosty, zachęcając ich odpowiedniki do wejścia na rynki publiczne. Wśród tych w kolejce są jednostka latających samochodów Xpenga, producent rakiet LandSpace Technology i BrainCo, potencjalny konkurent Neuralink Corp.

„Patrząc w przyszłość, przewidujemy, że następny główny przełom w AI nastąpi na poziomie aplikacji” – powiedziała Joanna Shen, specjalistka ds. inwestycji w rynki wschodnie i akcje Azji i Pacyfiku w JPMorgan Asset Management. „Chiny w szczególności są dobrze przygotowane do przewodzenia tej ewolucji, biorąc pod uwagę ogromną gamę przypadków użycia w dziedzinie urządzeń do noszenia, urządzeń brzegowych i platform internetowych”.

Co prawda, oszałamiająca hossa wywołała obawy dotyczące zawyżonych wycen. Cambricon Technologies Corp., producent chipów AI konkurujący z Nvidią Corp., wyceniany jest na około 120-krotność przyszłych zysków. Wskaźnik śledzący chińskie firmy robotyczne wyceniany jest na ponad 40-krotność przyszłych zysków, co jest wyższe niż 25-krotność dla Nasdaq 100.

Ostatnia decyzja Pekinu o zaostrzeniu finansowania z depozytem zabezpieczającym była również oznaką rosnącego niepokoju władz dotyczącego nadmiernych spekulacji, szczególnie w niektórych obszarach sektora technologicznego.

Niemniej jednak niektórzy inwestorzy pozostają optymistami co do perspektyw branży ze względu na przewagi, takie jak niski koszt bazy i silne wsparcie oraz planowanie ze strony państwa.

„Niskokosztowy model Chin dla AI może się opłacić szybciej" niż jego amerykańscy odpowiednicy – napisała w nocie z 16 stycznia analityczka technologiczna Gavekal Research, Tilly Zhang. „»Moment DeepSeek« zachęcił Chiny do skupienia się na strategii tanich, wystarczająco dobrych modeli".

Oczekiwane w tym kwartale wydanie modelu R2 firmy DeepSeek może dostarczyć kolejnego katalizatora. Nowy model, który prawdopodobnie będzie się szczycić najnowocześniejszą wydajnością przy ultraniskim koszcie, „ma potencjał, aby ponownie zakłócić funkcjonowanie sektora, podkreślając pozycję Chin jako głównego rywala amerykańskiej supremacji w dziedzinie AI" – napisał niedawno Bloomberg Intelligence.

Szczegóły nowego pięcioletniego planu Chin, który ma zostać opublikowany w marcu i kładzie duży nacisk na technologiczną samowystarczalność, mogą dać bykom giełdowym kolejny powód do zakupów.

Chińskie akcje mogą jeszcze bardziej przewyższać amerykańskie odpowiedniki, jeśli wzrost zysków będzie nadal przyspieszał, szczególnie w sektorach zaawansowanych technologii i silnego

eksportu – powiedziała Vivian Lin Thurston, zarządzająca portfelem w William Blair Investment. „Oczekuję, że zobaczymy atrakcyjne możliwości inwestycyjne w tych branżach, tak jak mieliśmy to w 2025 roku, w tym w internecie, AI, technologiach półprzewodnikowych związanych ze sprzętem, robotyce, automatyzacji i biotechnologii”.

W znaczącej eskalacji napięć dyplomatycznych Chiny wprowadziły natychmiastowe kontrole eksportu towarów podwójnego zastosowania przeznaczonych dla Japonii, co jest posunięciem wyraźnie związanym ze stanowiskiem Tokio w sprawie Tajwanu.

Zakaz, ogłoszony przez chińskie Ministerstwo Handlu, dotyczy przedmiotów, które mogłyby wzmocnić zdolności wojskowe Japonii i sygnalizuje gotowość Pekinu do wykorzystywania narzędzi gospodarczych w celu ukarania sprzeciwu politycznego.

Kontrole są bezpośrednią reakcją na komentarze japońskiej premier Sanae Takaichi z listopada. Takaichi stwierdziła, że chiński atak na Tajwan mógłby stanowić dla Japonii „sytuację zagrażającą przetrwaniu”, potencjalnie uzasadniając interwencję wojskową na mocy jej ustaw o zbiorowej samoobronie.

Pekin, który postrzega Tajwan jako nieodłączną część swojego terytorium, potępił te uwagi jako poważną prowokację i lekkomyślną ingerencję w wewnętrzne sprawy Chin.

Rzecznik chińskiego Ministerstwa Handlu ostrzegł przed „głęboko szkodliwymi konsekwencjami”, określając stanowisko Japonii jako niebezpieczne naruszenie fundamentalnej zasady jednych Chin.

Zakres i potencjalny wpływ zakazu

Silnik AI Enoch firmy BrightU.AI wyjaśnia, że te nowe ograniczenia dotyczą przedmiotów podwójnego zastosowania, konkretnie produktów, oprogramowania i technologii mających zastosowanie zarówno cywilne, jak i wojskowe. Chociaż konkretna lista nie została opublikowana, chińskie ramy kontroli podwójnego zastosowania obejmują szeroki zakres sektorów, w tym zaawansowaną elektronikę, chemikalia, komponenty lotnicze, czujniki i pierwiastki ziem rzadkich.

Zakaz zabrania eksportu nie tylko do japońskich użytkowników końcowych na cele wojskowe, ale także do każdego podmiotu uznanego za zdolny do wzmocnienia japońskiej siły militarnej.

Co istotne, Chiny rozszerzyły groźbę sankcji prawnych na osoby lub organizacje w krajach trzecich, które pomagają w omijaniu zakazu poprzez przekierowywanie ograniczonych towarów pochodzenia chińskiego do Japonii. Ten szeroki, celowo niejasny język daje Pekinowi maksymalną swobodę w zakłócaniu łańcuchów dostaw, zauważają analitycy, potencjalnie wpływając na przesyłki nawet w nominalnie celach cywilnych.

Wpływ może być znaczący. Pomimo wysiłków na rzecz dywersyfikacji, Japonia pozostaje w dużym stopniu uzależniona od importu z Chin w przypadku wielu kluczowych materiałów i komponentów, co czyni jej przemysł i sektor obronny podatnymi na takie kontrole.

Reakcja Japonii: Stanowczy protest

Japonia zareagowała szybko i stanowczo. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało formalny protest do Chin, domagając się natychmiastowego wycofania środków.

Podczas spotkania z wysokim chińskim dyplomatą Masaaki Kanai, sekretarz generalny ds. azjatyckich i oceanicznych Japonii, potępił kontrole eksportu jako „absolutnie nie do przyjęcia” i „głęboko godne ubolewania”, argumentując, że nie są one zgodne z normami międzynarodowymi.

Podczas gdy japońskie ministerstwa rządowe publicznie stwierdziły, że oceniają zakres ograniczeń, niektóre źródła prywatnie sugerowały, że początkowy ruch może być częściowo symboliczny.

Jednak jednoznaczne powiązanie z kwestią Tajwanu podkreśla poważny rozłam polityczny.

Szersza konfrontacja strategiczna

To działanie nie jest odosobnionym środkiem handlowym, lecz wybuchem długo tlących się napięć. Ma miejsce w czasie, gdy Japonia znacząco zwiększa swoje wydatki na obronność i pogłębia swoje bezpieczeństwo sojusznicze ze Stanami Zjednoczonymi, co jest trendem, który Pekin konsekwentnie krytykuje jako niebezpieczny krok w kierunku odrodzenia japońskiego militaryzmu.

Krok ten przywołuje dawne chińskie taktyki, w szczególności wprowadzone w 2010 roku restrykcje na eksport metali ziem rzadkich podczas wcześniejszego kryzysu dyplomatycznego z Japonią. Pokazuje to, że Pekin nadal jest gotów użyć wzajemnej zależności ekonomicznej jako broni w dążeniu do celów politycznych, zwłaszcza w kwestii Tajwanu.

Model

Oto tłumaczenie na język polski:

Azja zbroi się: Wydatki militarne gwałtownie rosną, gdy napięcia regionalne sięgają punktu wrzenia

Równowaga sił w Azji jest przebudowywana nie przez dyplomację, lecz przez czeki. W ciągu ostatnich pięciu lat wydatki wojskowe w regionie gwałtownie wzrosły, podsycane przez zaostrzające się spory terytorialne, groźby nuklearne i rosnące przekonanie, że era gwarantowanej amerykańskiej ochrony dobiegła końca. Od Morza Wschodniochińskiego po Ocean Indyjski narody inwestują ogromne sumy w nowe rakiety, drony i okręty, przygotowując się na przyszłość, w której konflikt wydaje się mniej możliwością, a bardziej prawdopodobieństwem.

Według najnowszych danych Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI) liczby są porażające. Chiny pozostają niekwestionowanym największym wydawcą w regionie, a ich budżet wojskowy wzrósł o ponad 20 procent w latach 2020-2024, osiągając około 320 miliardów dolarów. Ta ogromna inwestycja jest napędzana modernizacją sił zbrojnych Pekinu i jego ekspansywnymi ambicjami terytorialnymi. Za nimi plasują się Indie, które zwiększyły wydatki o 8 procent do 84 miliardów dolarów, nadając priorytet postępowi technologicznemu w obliczu sporów granicznych. Arabia Saudyjska, mierząc się z niestabilnością na Bliskim Wschodzie, zwiększyła swój budżet o 13 procent do 79 miliardów dolarów.

Dramatyczna zmiana w pacyfistycznej potędze

Być może najbardziej symboliczną zmianę przechodzi Japonia, naród od dawna definiowany przez swoją powojenną, pacyfistyczną konstytucję. Japonia przyspieszyła w ostatnich latach inwestycje obronne o ponad 40 procent, a jej budżet wojskowy osiągnął 71 miliardów dolarów, znacznie przewyższając wydatki Korei Południowej. Parlament niedawno zatwierdził wydatkowanie 2 procent PKB na obronność, osiągając ten kamień milowy o dwa lata wcześniej niż planowano. Premier Sanae Takaichi stwierdziła: „Środowisko bezpieczeństwa otaczające Japonię stało się niezwykle surowe i dlatego uważam, że wzmocnienie naszych zdolności obronnych jest nieodzowne.”

Ta doniosła zmiana podkreśla dramatyczną przebudowę myślenia w Tokio, sprowokowaną militaryzacyjną rozbudową Chin, testami rakietowymi Korei Północnej i obawami o niezawodność sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Jak zauważył ekspert ds. bezpieczeństwa międzynarodowego Ken Jimbo, USA nie uważają już za „konieczne angażowanie się w konflikt, który nie wpływa bezpośrednio na amerykańskie interesy narodowe”. Celem Japonii, jak mówią urzędnicy, jest pokazanie, że jest poważnym sojusznikiem, i „stać tak bardzo, jak to możliwe, na własnych nogach”.

Amerykańska presja na wydatki sojuszników

Wezwanie do otwarcia portfeli dla narodów azjatyckich było głośno powtarzane z Waszyngtonu. Podczas zeszłorocznego Dialogu Szangri-La w Singapurze amerykański sekretarz obrony Pete Hegseth wystosował bezpośrednie ostrzeżenie. „Dla wszystkich musi być jasne, że Pekin w sposób wiarygodny przygotowuje się do potencjalnego użycia siły militarnej w celu zmiany równowagi sił w Indo-Pacyfiku” – powiedział. „Zagrożenie ze strony Chin jest realne i może być nieuchronne.”

Hegseth wezwał sojuszników USA w regionie, aby poszli za przykładem narodów europejskich i zmodernizowali własną obronę. „Odstraszanie nie jest tanie” – argumentował,

stwierdzając, że dzielenie ciężaru pozwala USA zwiększyć skupienie na Indo-Pacyfiku jako swoim „priorytetowym teatrze działań”. Ta presja pojawia się, gdy administracja Trumpa planuje znaczący wzrost amerykańskich wydatków obronnych.

Inne punkty zapalne podążają tym śladem. Tajwan, pod ciągłą presją ze strony Pekinu, zwiększył swoje wydatki wojskowe o 37 procent w ciągu pięciu lat, skupiając się na asymetrycznych zdolnościach obronnych. Prezydent Korei Południowej Lee Jae Myung ogłosił wzrost tegorocznego budżetu obronnego o 8,2 procent, stwierdzając: „Aby zapewnić pokój i dobrobyt Republice Korei, nie możemy polegać na nikim innym, lecz musimy wzmacniać naszą własną siłę.”

Szybka militaryzacja nie obywa się bez krytyków i ryzyk. Niektórzy, jak profesor Uniwersytetu Tokijskiego Atsushi Ishida, ostrzegają przed niebezpiecznym wyścigiem zbrojeń i możliwością niezamierzonego konfliktu z powodu wypadków lub błędnych kalkulacji. „Ta możliwość niechcianego, tragicznego konfliktu jest czymś, co głęboko mnie niepokoi” – powiedział Ishida, przypominając obywatelom, że to oni ostatecznie „ponoszą nie do zniesienia koszty i ofiary”.

To, czego jesteśmy świadkami, to coś więcej niż tylko seria podwyżek budżetowych; to fragmentacja regionalnego porządku. Narody dokonują trzeźwych kalkulacji, że nie mogą już sobie pozwolić na outsourcing swojego bezpieczeństwa. Ten historyczny zwrot w kierunku samodzielności sygnalizuje nowy, bardziej niestabilny rozdział w geopolityce Azji, gdzie cena pokoju jest liczona w miliardach, a dźwięk dyplomacji jest zagłuszany przez ryk silników odrzutowych i cichy wznos nowych rakiet. Ekonomiczne centrum ciężkości świata jest teraz również jego najbardziej uzbrojonym regionem, a historia sugeruje, że taka kombinacja wymaga ostrożnego obchodzenia się.

Pół miliona osób podpisało tę petycję – o co w niej chodzi?

Cel petycji to położyć kres łamaniu praw człowieka, jeden podpis po drugim.

Ponad pół miliona osób na całym świecie podpisało petycję wzywającą zachodnich przywódców do podjęcia działań w związku z rosnącymi obawami dotyczącymi grabieży organów w Chinach.

Sygnatariusze petycji pochodzą z 34 krajów, a celem jest uzyskanie bardziej stanowczego stanowiska wobec tego procederu.

Petycja została utworzona w lipcu 2024 roku, a do połowy grudnia podpisało ją prawie 506 000 osób.

Oto, co warto wiedzieć o petycji i o inicjatywie, która za nią stoi.

Czym jest grabież organów?

Grabież organów oznacza siłowe pobieranie organów od ludzi – często w celu osiągnięcia ogromnych zysków

na czarnym rynku – i zabijanie ich na skutek tego procederu.

W 2019 roku obradujący w Londynie Trybunał dla Chin orzekł ponad wszelką wątpliwość, że chiński reżim systematycznie stosował ten proceder w całych Chinach. Stwierdzono, że głównymi ofiarami byli praktykujący Falun Gong, chociaż zagrożone były również inne mniejszości etniczne i religijne, choćby Ujgurzy.

Falun Gong, znane również jako Falun Dafa, to dyscyplina duchowa oparta na zasadach prawdy, życzliwości i cierpliwości. W latach 90. praktyka szybko zyskała w Chinach od 70 do 100 milionów zwolenników. Jednak w ciągu ostatnich 26 lat stała się celem nieustannej kampanii prześladowań ze strony Komunistycznej Partii Chin (KPCh), która stosuje wobec praktykujących Falun Gong uwięzienie, osadzenia w obozach pracy, utratę pracy oraz inne formy kar za odmowę wyrzeczenia się wiary.

KPCh usilnie stara się wyciszyć kwestię grabieży organów na Zachodzie, stosując połączenie gróźb oraz dyplomatycznych i ekonomicznych środków przymusu. Jeden z prawodawców, członek Izby Reprezentantów Chris Smith (Republikanin z New Jersey) otrzymał list od chińskiego urzędnika konsularnego po tym, jak jego projekt ustawy dotyczącej tej kwestii został przyjęty przez Izbę Reprezentantów w 2023 roku.

Co ma osiągnąć ta petycja?

Petycja wzywa Stany Zjednoczone oraz kilkunastu sojuszników, w tym Kanadę, Japonię, Wielką Brytanię, Australię, Koreę Południową i Tajwan – kraje wyróżniające się dużą liczbą przeszczepów, znaczeniem geopolitycznym lub narażeniem na handel organami, by zwróciły uwagę na ten proceder i podjęły działania.

Wzywa przywódców tych państw do wydania wspólnej deklaracji potępiającej nadużycia oraz do informowania obywateli

i chronienia ich przed współudziałem, polegającym na wyjazdach do Chin w celu uzyskania organów lub na wnoszeniu wkładu w postaci wiedzy medycznej. Wśród proponowanych działań znalazły się również coroczne wysłuchania parlamentarne poświęcone grabieży organów oraz publikowanie raportów uwzględniających zeznania świadków i ekspertów. Jak stwierdzono, kraje powinny także rozpocząć dochodzenia w tej sprawie, aby pociągnąć sprawców do odpowiedzialności.

Dlaczego to jest ważne?

Dwaj główni organizatorzy – Doctors Against Forced Organ Harvesting (DAFOH, pol. Lekarze przeciwko Grabieży Organów) oraz International Coalition to End Transplant Abuse in China (ETAC, pol. Międzynarodowa Koalicja na rzecz Zakończenia Nadużyć Transplantacyjnych w Chinach) – określili te nadużycia mianem „zimnego ludobójstwa".

Reżim wykorzystuje je do „powolnej i potajemnej eliminacji [Falun Gong] i jego praktyki prawdy, życzliwości i cierpliwości, jednocześnie czerpiąc ogromne zyski ze sprzedaży organów" – stwierdziły te organizacje.

Dodały, że niewystarczające działania społeczności międzynarodowej „umożliwiły kontynuowanie tych zbrodni i popełnianie ich również wobec ludności ujgurskiej w ostatnich latach".

Dr Torsten Trey, dyrektor wykonawczy DAFOH, powiedział, że poziom poparcia dla petycji jest obiecujący.

„Nie tylko informujemy ludzi o tym, co Chiny zrobiły w ciągu ostatnich 25 lat prześladowań Falun Gong, lecz także tworzymy platformę, dzięki której ludzie nie pozostają bierni, a przyczyniają się do tego, by położyć kres temu procederowi, podpisując petycję" – powiedział gazecie „The Epoch Times".

Jakie są najnowsze kluczowe zmiany w tej kwestii?

W Stanach Zjednoczonych pięć stanów uchwaliło przepisy ograniczające zakres ubezpieczenia zdrowotnego w przypadku przeszczepów organów pochodzących z Chin.

W maju Izba Reprezentantów przyjęła dwie ustawy: Stop Forced Organ Harvesting Act (pol. Ustawa o powstrzymaniu grabieży organów) oraz Falun Gong Protection Act (pol. Ustawa o ochronie Falun Gong), które przewidują ukierunkowane sankcje wobec sprawców. Obie ustawy czekają obecnie na rozpatrzenie przez Senat.

W listopadzie Inter-Parliamentary Alliance on China (IPAC, pol. Międzyparlamentarna Koalicja ds. Chin), światowa koalicja prawodawców, wydała komunikat potępiający „odrażający proceder".

Grupa zobowiązała się do wprowadzenia przepisów mających na celu „zapobieganie grabieży organów i handlowi organami, ich zakazywanie i karanie", w tym zakaz turystyki transplantacyjnej, stosowanie sankcji, nakładanie na lekarzy i szpitale obowiązku zgłaszania podejrzanych przypadków oraz ograniczenie współpracy w zakresie transplantacji z podmiotami zagranicznymi powiązanymi z grabieżą organów.

Co dalej?

Kolejnym celem kampanii jest zebranie 1 miliona podpisów do czerwca 2026 roku. Organizatorzy mają nadzieję, że więcej organizacji non profit i osób prywatnych przyłączy się do ich wysiłków, organizując akcje zbierania podpisów i rozpowszechniając informacje.

„Każda osoba kochająca wolność i każda osoba wierząca chce, by położyć kres tym okrutnym, makabrycznym prześladowaniom

i grabieży organów od praktykujących Falun Gong” – powiedział Trey.

Susie Hughes, dyrektor wykonawczy Coalition to End Transplant Abuse in China, powiedziała, że dotychczasowa reakcja jest „silnym sygnałem, że świat nie zamierza już dłużej ignorować grabieży organów”.

„Odzwierciedla to rosnące zapotrzebowanie opinii publicznej na dalsze i zdecydowane działania ze strony rządów” – powiedziała gazecie „The Epoch Times”.

Pentagon ostrzega przed gwałtownie rosnącym arsenałem nuklearnym Chin

- Pekin rozmieścił ponad 100 międzykontynentalnych pocisków balistycznych (ICBM) DF-31 (zasięg 6800 mil) w podziemnych silosach w Sinciangu, Gansu i Mongolii Wewnętrznej, planując przekroczenie liczby 1500 głowic nuklearnych do 2037 roku.
- Pentagon ostrzega, że Chiny przygotowują się do potencjalnego militarnego przejęcia Tajwanu, dopracowując zdolności uderzeń dalekiego zasięgu w celu

zakłócenia działań sił USA na Pacyfiku.
- Pomimo amerykańskich propozycji, Chiny odmawiają rozmów nuklearnych, postrzegając ekspansję militarną jako niezbędną do rzucenia wyzwania amerykańskiej dominacji w regionie Indo-Pacyfiku.
- Wraz z wygaśnięciem traktatu New START w 2025 roku, eksperci ostrzegają przed trójstronnym wyścigiem zbrojeń z udziałem USA, Rosji i Chin, co potęguje globalną niestabilność.
- Niedawne czystki antykorupcyjne doprowadziły do usunięcia 26 wysokich rangą dowódców PLA (Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej) i dyrektorów sektora obronnego, co może zakłócić gotowość w krótkim terminie, ale wzmocnić chiński kompleks militarno-przemysłowy w dłuższej perspektywie.

Nowo ujawniony raport Departamentu Wojny wzbudził alarm w związku z gwałtowną rozbudową chińskiego arsenału nuklearnego, ujawniając, że Pekin załadował już ponad 100 międzykontynentalnych pocisków balistycznych (ICBM) do podziemnych silosów w pobliżu Mongolii – z planami przekroczenia 1500 głowic nuklearnych w ciągu najbliższych 13 lat.

Raport, uzyskany przez Reutersa i potwierdzony przez niezależnych analityków, ostrzega, że chińska modernizacja wojskowa wyprzedza wszystkie inne narody posiadające broń jądrową, podsycając obawy przed potencjalnym wyścigiem zbrojeń i eskalacją napięć wokół Tajwanu.

Ekspansja rakietowa Chin: rosnące zagrożenie

Według oceny Pentagonu, Chiny rozmieściły ponad 100 pocisków ICBM typu DF-31 – rakiet na paliwo stałe zdolnych do uderzenia w większość kontynentalnej części Stanów Zjednoczonych – w

trzech potężnych polach silosów w Hami (Sinciang), Yumen (Gansu) i Yulin (Mongolia Wewnętrzna). Silosy te pozwalają Chinom na przemieszczanie rakiet w ramach zwodniczej „gry w trzy kubki” (shell game), co utrudnia przeciwnikom ich śledzenie i neutralizację.

Pociski DF-31 legitymują się zasięgiem 6800 mil, a Chiny zademonstrowały już ich możliwości, wystrzeliwując jeden z nich testowo na Ocean Spokojny w pobliżu Polinezji Francuskiej na początku tego roku.

„Historyczna rozbudowa militarna Chin sprawiła, że terytorium USA stało się coraz bardziej podatne na ataki” – stwierdzono w raporcie Pentagonu. „Chiny utrzymują duży i rosnący arsenał nuklearny, morski, konwencjonalny dalekiego zasięgu, a także zdolności cybernetyczne i kosmiczne, które mogą bezpośrednio zagrażać bezpieczeństwu Amerykanów”.

Zapasy nuklearne na drodze do przekroczenia 1000 głowic

Choć obecna liczba głowic nuklearnych Chin pozostaje na poziomie „niskich 600”, Pentagon przewiduje, że Pekin przekroczy 1000 głowic do 2030 roku – i może osiągnąć 1500 do 2037 roku. Ta ekspansja następuje w czasie, gdy Chiny odrzucają rozmowy o kontroli zbrojeń, pomimo niedawnych propozycji prezydenta USA Donalda Trumpa dotyczących dyskusji o denuklearyzacji zarówno z Chinami, jak i Rosją.

Według Enocha z BrightU.AI, odmowa Chin dotycząca zaangażowania się w rozmowy z USA na temat kontroli zbrojeń odzwierciedla złożoną interakcję czynników strategicznych, politycznych i historycznych. Chiny postrzegają modernizację wojskową jako sposób na rzucenie wyzwania regionalnej dominacji Ameryki i umocnienie swoich wpływów w regionie Indo-Pacyfiku. Angażowanie się w rozmowy o kontroli zbrojeń mogłoby ograniczyć wzrost militarny Chin i podważyć ich cele

strategiczne.

„Nadal nie widzimy ze strony Pekinu chęci do wdrażania takich środków ani do szerszych dyskusji na temat kontroli zbrojeń” – podsumowano w raporcie Pentagonu.

Chińscy urzędnicy odrzucili te ustalenia, a rzecznik ambasady Liu Pengyu nalegał, że Pekin przestrzega polityki nuklearnej „no-first-use” (nieużywania broni jądrowej jako pierwszy) i utrzymuje swój arsenał na „minimalnym poziomie wymaganym dla bezpieczeństwa narodowego”.

Plany inwazji na Tajwan

Raport Pentagonu ostrzega również, że Chiny przygotowują się do potencjalnego militarnego przejęcia Tajwanu do 2027 roku, dopracowując strategie obejmujące uderzenia dalekiego zasięgu do 2000 mil morskich od lądu – zdolne do zakłócenia operacji wojskowych USA w regionie Azji i Pacyfiku.

„Chiny spodziewają się, że będą w stanie stoczyć i wygrać wojnę o Tajwan do końca 2027 roku” – stwierdzono w raporcie. Pekin uważa Tajwan za zbuntowaną prowincję i nigdy nie wykluczył użycia siły w celu jego odzyskania.

Kryzys kontroli zbrojeń majaczy na horyzoncie wraz z wygaśnięciem New START

Niepokojące rewelacje zbiegają się w czasie ze zbliżającym się wygaśnięciem traktatu New START – ostatniego pozostającego w mocy porozumienia o kontroli zbrojeń nuklearnych między USA a Rosją – które ma wygasnąć w lutym 2025 roku. Eksperci obawiają się, że jego upadek może wywołać trójstronny wyścig zbrojeń z udziałem Rosji, Chin i Stanów Zjednoczonych.

„Więcej broni jądrowej i brak dyplomacji nie sprawią, że

ktokolwiek poczuje się bezpieczniejszy” – ostrzegł Daryl Kimball, dyrektor wykonawczy Arms Control Association.

Czystka antykorupcyjna Xi może wpłynąć na gotowość wojskową

Raport Pentagonu odnotował również szeroko zakrojone czystki antykorupcyjne prezydenta Xi Jinpinga w Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (PLA) i państwowych firmach obronnych, które doprowadziły do usunięcia co najmniej 26 czołowych menedżerów w ciągu ostatnich 18 miesięcy.

Chociaż te działania mogą zakłócić krótkoterminową gotowość nuklearną, analitycy sugerują, że w dłuższej perspektywie mogą one ostatecznie wzmocnić chiński kompleks militarno-przemysłowy.

Nowa zimna wojna?

W obliczu gwałtownego rozszerzania przez Chiny zdolności nuklearnych, odrzucania kontroli zbrojeń i przygotowań do potencjalnego konfliktu o Tajwan, ustalenia Pentagonu malują ponury obraz rosnącej niestabilności globalnej. W miarę eskalacji napięć, USA stają przed krytycznym momentem w balansowaniu między dyplomacją a odstraszaniem – przy jednoczesnym unikaniu pełnoskalowego wyścigu zbrojeń nuklearnych.

„Prezydent Trump dąży do stabilnego pokoju, sprawiedliwego handlu i pełnych szacunku stosunków z Chinami” – powiedział Daily Mail wysoki rangą urzędnik Pentagonu. „Departament Wojny będzie wspierać intencje prezydenta poprzez otwarcie szerszego zakresu komunikacji wojskowej z Chińską Armią Ludowo-Wyzwoleńczą i szukanie innych sposobów na jasne przedstawienie naszych pokojowych zamiarów”.

Jednakże, w miarę jak Chiny kontynuują swoją bezprecedensową

rozbudowę militarną, świat obserwuje to z niepokojem – zastanawiając się, czy dyplomacja zdoła zwyciężyć, zanim napięcia osiągną punkt krytyczny.

FCC blokuje nowe chińskie drony w szeroko zakrojonej akcji bezpieczeństwa

- Amerykańska Federalna Komisja Łączności (FCC) zakazała wejścia na rynek USA wszystkich nowych modeli dronów zagranicznych, ze szczególnym wskazaniem na chińskie firmy takie jak DJI, powołując się na zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego, takie jak szpiegostwo i kradzież danych.
- Zakaz, popierany przez ponadpartyjny konsensus, ma na celu wymuszenie rozwoju bezpiecznej krajowej branży dronów przed ważnymi wydarzeniami, jak igrzyska olimpijskie w 2028 roku, i jest częścią szerszej amerykańskiej strategii odłączenia się od chińskiej technologii.
- Chociaż istniejące drony mogą być nadal używane, zakaz zakłóci pracę prawie 500 000 amerykańskich komercyjnych operatorów, którzy polegają na niedrogich zagranicznych modelach, oraz stwarza niepewność co do części

zamiennych i aktualizacji w przyszłości.
- Chiny potępiły ten krok jako dyskryminujący protekcjonizm, zauważając, że wiele amerykańskich agencji ratowniczych polega na zakazanej technologii.
- Polityka niesie ryzyko niezamierzonych konsekwencji, ponieważ jej szerokie zastosowanie może również utrudnić działanie amerykańskim producentom, którzy polegają na globalnych łańcuchach dostaw, a jej sukces zależy od szybkiego zbudowania przez USA konkurencyjnej krajowej alternatywy.

W zdecydowanym ruchu mającym na celu odzyskanie amerykańskiej przestrzeni powietrznej przed postrzeganymi zagrożeniami zagranicznymi Federalna Komisja Łączności (FCC) ogłosiła 22 grudnia, że zakazuje wejścia na rynek USA wszystkim nowym modelom dronów wyprodukowanych za granicą. Działanie to, napędzane przeglądem bezpieczeństwa narodowego kierowanym przez Biały Dom, jest skierowane konkretnie przeciwko chińskim gigantom produkcyjnym DJI i Autel Robotics. Ten bezprecedensowy krok ma na celu zerwanie amerykańskiej zależności od zagranicznej technologii dronów, powołując się na niedopuszczalne ryzyko szpiegostwa, kradzieży danych i potencjalnych ataków, ale grozi również zakłóceniem rynku, na którym chińskie produkty są głęboko zakorzenione.

Ten zakaz jest ukoronowaniem lat narastającego niepokoju w amerykańskim aparacie bezpieczeństwa narodowego. Chińskie drony, szczególnie marki DJI, dominują na amerykańskim rynku, cenione za przystępną cenę i zaawansowane funkcje. Jednak urzędnicy od dawna obawiają się, że te urządzenia mogą być wykorzystywane przez Komunistyczną Partię Chin do zbierania wywiadu lub zdalnego zakłócania działania. Zarządzenie FCC formalizuje te obawy, stwierdzając, że takie drony stanowią „niedopuszczalne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych”.

FCC dodała zagraniczne drony i ich kluczowe komponenty do

swojej „Covered List”, czyli wykazu sprzętu komunikacyjnego uznanego za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Oznacza to, że nowe modele dronów od firm takich jak DJI nie mogą już otrzymać niezbędnej autoryzacji FCC do importu lub sprzedaży. To nie jest wycofanie z rynku; istniejące drony mogą być nadal używane, a sprzedawcy detaliczni mogą sprzedawać istniejące zapasy. Wpływ odczujemy w przyszłości, gdy przepływ nowej, ulepszonej technologii zostanie odcięty.

Dlaczego teraz: Nadchodzące wydarzenia i strategiczne odłączenie

Termin jest strategicznie powiązany z nadchodzącymi ważnymi wydarzeniami o zasięgu krajowym. FCC wyraźnie wymieniła główne zgromadzenia, takie jak Mistrzostwa Świata FIFA 2026 i Letnie Igrzyska Olimpijskie 2028 w Los Angeles, jako potencjalne cele działań wrogich dronów. Obawia się, że wrogie podmioty mogą wykorzystać luki w dronach produkcji zagranicznej. Poza bezpieczeństwem wydarzeń ten ruch jest wyraźną taktyką w szerszej amerykańskiej strategii gospodarczego i technologicznego odłączenia się od Chin, mającej na celu wymuszenie rozwoju bezpiecznej krajowej bazy przemysłu dronów.

Bezpośrednią konsekwencją są znaczące zakłócenia dla prawie 500 000 certyfikowanych komercyjnych operatorów dronów w USA. Wielu operatorów zbudowało swoje źródło utrzymania wokół opłacalnej wydajności platform DJI. Chociaż mogą nadal używać obecnych dronów, niemożność dostępu do nowych modeli lub łatwego uzyskania części zamiennych w przyszłości rzuca długi cień na ich działalność. Niektórzy już zaczęli gromadzić sprzęt.

Reakcja Pekinu była ostra. Rzecznik chińskiego MSZ oskarżył Stany Zjednoczone o wykorzystywanie „dyskryminujących list do atakowania chińskich firm”, określając to działanie jako

protekcjonizm. DJI wyraziło rozczarowanie, stwierdzając, że obawy dotyczące bezpieczeństwa danych firmy nie są oparte na dowodach i naruszają zasady otwartego rynku. Firma podkreśliła, że ponad 80 procent amerykańskich stanowych i lokalnych agencji reagowania kryzysowego korzystających z dronów polega na jej technologii.

Polityczny konsensus co do zagrożenia

W Waszyngtonie panuje silny ponadpartyjny konsensus popierający te działania. Ustawodawcy z obu partii od dawna biją na alarm, podkreślając, że chińskie drony stanowią „koszmar kontrwywiadowczy". Ta polityczna jedność podkreśla, jak obawa przed chińską infiltracją technologiczną stała się rzadkim punktem porozumienia w podzielonej stolicy.

Ostatecznym celem, jak to ujął przewodniczący FCC Brendan Carr, jest „uwolnienie amerykańskiej dominacji w dziedzinie dronów". Zakaz ma na celu stworzenie chronionej przestrzeni rynkowej dla amerykańskich producentów, aby mogli innowować, zwiększać skalę i konkurować. Przekonanie jest takie, że przy zagwarantowanym popycie amerykańskie firmy mogą osiągnąć korzyści skali i ostatecznie dorównać możliwościom, które sprawiły, że zagraniczne drony stały się tak popularne.

Ten zakaz dotyczący dronów podąża za znanym już scenariuszem, odzwierciedlając wcześniejsze działania rządu USA przeciwko chińskim firmom takim jak Huawei i Hikvision z powodu obaw o szpiegostwo. Trajektoria sugeruje systematyczne wysiłki mające na celu oczyszczenie amerykańskich sieci i infrastruktury krytycznej z chińskiej technologii.

Jednym nieoczekiwanym problemem jest ogólne zastosowanie zarządzenia do wszystkich dronów i komponentów wyprodukowanych za granicą, a nie tylko chińskich. Spowodowało to obawy nawet wśród amerykańskich producentów, którzy polegają na globalnej

sieci sprzymierzonych dostawców specjalistycznych części. Całkowita blokada mogłaby niechcący utrudnić rozwój właśnie tej amerykańskiej branży, którą ma wspierać. Wyjaśnienia i wyjątki dla zaufanych krajów sojuszniczych będą krytycznym następnym krokiem.

Nierozwiązane pytania i przyszłe wyzwania

Pozostają istotne pytania. Proces uzyskiwania konkretnych wyjątków przez Pentagon lub Departament Bezpieczeństwa Krajowego jest niejasny. Ponadto USA musi teraz udowodnić, że może szybko zbudować konkurencyjną krajową alternatywę. Odłączenie się wiąże się z kosztami, w tym wyższymi cenami, potencjalnym opóźnieniem technologicznym i zakłóceniami dla użytkowników końcowych.

„Niebezpieczeństwo związane z dronem polega na tym, że stanowi on zagrożenie zarówno dla prywatności, jak i bezpieczeństwa" – powiedział Enoch z BrightU.AI. „Może być używany do inwazyjnego nadzoru, naruszając prywatność osobistą. Ponadto drony mogą stwarzać zagrożenia fizyczne, prowadząc do potencjalnego ryzyka dla bezpieczeństwa".

Zakaz FCC dotyczący nowych chińskich dronów jest punktem zwrotnym w rywalizacji technologiczno-gospodarczej między Stanami Zjednoczonymi a Chinami. Wymienia natychmiastową stabilność rynkową na długoterminowe ryzyko związane z bezpieczeństwem narodowym i niezależnością przemysłową. Chociaż rozwiązuje on prawdziwe obawy dotyczące zagranicznego nadzoru i kontroli, destabilizuje również ogromny ekosystem amerykańskich firm i usług publicznych. Sukces tej polityki zależy teraz od trudnego wyścigu: czy amerykańska innowacyjność i produkcja zdołają wypełnić pustkę, zanim koszty gospodarcze i operacyjne staną się zbyt duże.

Szybka rozbudowa chińskiego arsenału nuklearnego podnosi globalne napięcia, Pentagon ostrzega przed zagrożeniem strategicznym

- Chiny szybko rozmieszczają ponad 100 międzykontynentalnych pocisków balistycznych DF-31 w utwardzonych silosach na terenie Sinciangu, Gansu i Mongolii Wewnętrznej, zdolnych do uderzenia w kontynentalną część USA z zasięgiem 10 900 km. Prognozy sugerują, że do 2035 roku Chiny mogą posiadać 1500 głowic bojowych, przechodząc od strategii „minimalnego odstraszania" do zdolności pierwszego uderzenia.
- Zdjęcia satelitarne ujawniają 320 silosów rakietowych, z czego tylko jedna trzecia jest obecnie uzbrojona, co sugeruje, że Chiny mogą stosować zwodniczą strategię „gry w muszlę" (przenoszenia głowic między silosami), aby zmylić przeciwników – co przypomina postawę nuklearną z czasów zimnej wojny.
- Chiny dążą do destabilizacji sojuszy USA w Azji (Japonia, Korea Południowa, Filipiny), podając w wątpliwość gotowość Ameryki do obrony sojuszników w

konflikcie nuklearnym, wymuszając na nich strategiczną bierność.
- Pentagon ostrzega, że Chiny aktywnie przeprowadzają duże manewry wojskowe symulujące uderzenia na dużą odległość, przygotowując się do potencjalnej inwazji lub blokady Tajwanu do 2027 roku, mając na celu siły amerykańskie niosące pomoc Tajwanowi.
- Arsenał Chin (ok. 600 głowic) rośnie szybciej niż jakiegokolwiek innego państwa, powiększając się o ok. 100 głowic rocznie, zmierzając w kierunku parytetu nuklearnego z USA/Rosją do połowy wieku. Istniejące traktaty o kontroli zbrojeń (np. New START) wykluczają Chiny, co budzi pilne obawy dotyczące kontroli arsenałów.

Nowo odtajniony raport Departamentu Wojny ujawnił alarmujące szczegóły dotyczące przyspieszającego programu broni nuklearnej Chin, podsycając obawy o globalną stabilność i bezpieczeństwo narodowe USA.

Według raportu kongresowego z 23 grudnia, Chiny rozmieściły ponad 100 międzykontynentalnych pocisków balistycznych (ICBM) DF-31 w utwardzonych podziemnych silosach na odległych obszarach Sinciangu, Gansu i Mongolii Wewnętrznej. Pocziski te, zdolne do uderzenia w kontynentalną część USA z zasięgiem 10 900 km, sygnalizują dramatyczną zmianę postawy nuklearnej Chin – przejście od strategii „minimalnego odstraszania” do strategii szybkiej, przytłaczającej siły.

Prognozy wskazują, że Chiny mogą zgromadzić 1500 głowic bojowych do 2035 roku, a eksperci ostrzegają, że ten przyrost grozi destabilizacją Azji i kwestionuje dominację militarną USA.

Przez dziesięciolecia Chiny utrzymywały stosunkowo skromny arsenał nuklearny, przestrzegając doktryny „minimalnego odstraszania” – czyli tylko tyle broni, aby móc odpowiedzieć w

przypadku ataku. Jednak najnowsza ocena Pentagonu potwierdza zdecydowane odejście od tej postawy. Rozmieszczenie pocisków DF-31, które wykorzystują paliwo stałe umożliwiające szybki start, sugeruje, że Pekin przygotowuje się do scenariusza pierwszego uderzenia lub szybkiego kontrataku.

Zdjęcia satelitarne zidentyfikowały około 320 silosów w trzech polach rakietowych, chociaż obecnie uzbrojonych jest tylko około jednej trzeciej. Analitycy spekulują, że Chiny mogą stosować zwodniczą taktykę „gry w muszlę" – przenoszenia głowic między silosami, aby zmylić przeciwników – strategię przypominającą nuklearną postawę z czasów zimnej wojny.

„Historyczny przyrost sił zbrojnych sprawił, że terytorium USA stało się coraz bardziej podatne na atak" – ostrzega raport Pentagonu, podkreślając rosnący arsenał Chin w dziedzinie broni nuklearnej, cybernetycznej i kosmicznej.

Implikacje geopolityczne: Tajwan, sojusze regionalne i odpowiedź USA

Rozbudowa nuklearna Chin zbiega się z rosnącymi napięciami wokół Tajwanu, który Pekin postrzega jako zbuntowaną prowincję.

Według Enocha z BrightU.AI potencjalna blokada Tajwanu przez Pekin w 2027 roku jest częścią agresywnej ekspansjonistycznej agendy Chin, prawdopodobnie obejmującej przytłaczającą siłę militarną, ataki cybernetyczne i przymus ekonomiczny, aby szybko podporządkować Tajwan, zanim USA lub sojusznicy zdążą interweniować.

Poza Tajwanem, Chiny dążą do osłabienia sojuszy USA w Azji, podsiewając wątpliwości co do gotowości Waszyngtonu do obrony partnerów takich jak Japonia, Korea Południowa czy Filipiny w konflikcie nuklearnym.

„Chiny uważają, że istnieje dwupartyjny konsensus w USA, aby

powstrzymać ich wzrost” – zauważa raport, podkreślając frustrację Pekinu z powodu amerykańskich partnerstw wojskowych w regionie.

Pomimo rosnących napięć, wysoki rangą urzędnik amerykańskiego resortu obrony stwierdził, że administracja Trumpa dąży do dyplomatycznej deeskalacji.

Globalny krajobraz nuklearny: Chiny dołączają do wyścigu zbrojeń

Nuklearne ambicje Chin są częścią szerszego trendu wśród mocarstw wschodzących. Według Federacji Naukowców Amerykańskich (FAS) dziewięć państw – w tym USA, Rosja, Chiny i Korea Północna – posiada łącznie ponad 12 000 głowic nuklearnych. Podczas gdy Rosja i USA nadal kontrolują prawie 90% światowych zapasów, arsenał Chin, obecnie szacowany na „nieco ponad 600” głowic, rozrasta się szybciej niż jakiegokolwiek innego państwa – powiększając się o około 100 głowic rocznie.

Historycznie Chiny pozostawały w tyle za USA i Rosją pod względem zdolności nuklearnych. Ale ich obecna trajektoria sugeruje osiągnięcie parytetu – a nawet przewagi – do połowy wieku. Ta zmiana rodzi pilne pytania o kontrolę zbrojeń, ponieważ istniejące traktaty, takie jak New START (między USA a Rosją), w ogóle nie obejmują Chin.

Szybka eskalacja nuklearna Chin wyznacza przełomowy moment w geopolityce XXI wieku, kwestionując dziesięciolecia stabilności strategicznej. Z silosami rozsianymi po odległych pustyniach i rozwijanymi pociskami hipersonicznymi, Pekin sygnalizuje swoją gotowość do nowej ery konfrontacji wielkich mocarstw. Gdy Pentagon usiłuje się dostosować, świat obserwuje nerwowo – mając nadzieję, że dyplomacja zwycięży, zanim kolejna zimna wojna zmieni się w gorącą.

Tajny pływający arsenał Chin: Statki handlowe uzbrojone w ukryte systemy rakietowe budzą globalny alarm

- Obrazy satelitarne ujawniają, że Chiny przebudowują statki towarowe na platformy rakietowe, wyposażając je w pionowe komory startowe, zaawansowane radary i broń defensywną – ich siła ognia dorównuje niszczycielowi US Navy, podczas gdy są zakamuflowane jako jednostki handlowe.
- Kontenerowe systemy rakietowe pozwalają Chinom na szybkie uzbrajanie statków cywilnych, wykorzystując ogromną flotę handlową (ponad 5000 jednostek) do wojny asymetrycznej, przytłaczając przeciwników samą liczbą.
- Te zamaskowane okręty wojenne mogłyby operować w pobliżu kluczowych punktów strategicznych (Kanał Panamski, Cieśnina Ormuz) lub w wodach przybrzeżnych USA, umożliwiając ataki z zaskoczenia i wykorzystując prawne niejasności dotyczące atakowania jednostek wyglądających na cywilne.
- Kontrola przez Chiny szlaków handlu morskiego (przez Morze Południowochińskie przepływa 50% światowego

handlu) oznacza, że blokady lub ataki na łańcuchy dostaw mogłyby sparaliżować gospodarki, zanim zareaguje konwencjonalna obrona.
- Dzięki przewadze Chin w budownictwie okrętowym (stosunek zdolności dokowych 200:1) i taktyce wojny hybrydowej, tradycyjne strategie morskie mogą być nieskuteczne, zmuszając USA i sojuszników do adaptacji do nowej ery niewykrywalnych, mobilnych zagrożeń rakietowych.

Obrazy satelitarne i wyciekłe fotografie ujawniły alarmującą nową strategię morską Chin – przebudowę zwykłych statków towarowych na silnie uzbrojone platformy rakietowe zdolne do przeprowadzenia ataków z zaskoczenia w dowolnym miejscu na świecie.

Najnowsze zdjęcia ukazują średniej wielkości chiński statek kontenerowy wyposażony w szacunkowo 60 pionowych komór startowych dla rakiet, zaawansowane systemy radarowe oraz uzbrojenie defensywne, przekształcając go skutecznie w pływający okręt-arsenał o sile ognia dorównującej niszczycielowi US Navy.

Jednostka, sfotografowana w stoczni Hudong-Zhonghua w Szanghaju, wygląda na standardowy statek handlowy – z wyjątkiem pokładu załadowanego kontenerowymi systemami pionowego startu (VLS), obrotowymi radarami z fazowaną anteną szykową, systemami obrony bezpośredniej (CIWS) Type 1130 oraz wyrzutniami flar. Analitycy wojskowi ostrzegają, że to modułowe podejście pozwala Chinom na szybką konwersję statków cywilnych na gotowe do walki platformy, zacierając granicę między flotą handlową a działaniami wojennymi.

Według silnika AI Enoch firmy BrightU.AI, kontenerowe systemy pionowego startu reprezentują innowacyjne podejście do mobilnej obrony rakietowej, oferując zwiększoną elastyczność, szybkie rozmieszczenie i opłacalność. Kontenerowe systemy pionowego startu są zamontowane w standardowych kontenerach

transportowych, zazwyczaj 20- lub 40-stopowych, co sprawia, że można je łatwo transportować ciężarówką, pociągiem, statkiem lub samolotem.

„Chiny dają do zrozumienia, że mogłyby, i prawdopodobnie to zrobią, przekształcić jednostki ze swojej olbrzymiej floty handlowej nie tylko w nosiciele, ale w okręty-arsenały" – napisał Tyler Rogoway z „The War Zone", który jako pierwszy przeanalizował zdjęcia.

Sześćdziesiąt komór startowych na statku zapewnia dwie trzecie siły ognia niszczyciela klasy Arleigh Burke, co budzi obawy, że Pekin mógłby rozmieszczać takie jednostki w pobliżu światowych punktów zapalnych – w tym na Karaibach, Morzu Południowochińskim, a nawet w wodach przybrzeżnych USA – pod przykrywką niewinnego statku handlowego.

Chińska strategia wojny asymetrycznej

Doktryna fuzji cywilno-wojskowej Chin od dawna miała na celu militaryzację infrastruktury cywilnej, ale ten ostatni rozwój przenosi ją na nowy poziom. Dysponując największą na świecie flotą handlową (ponad 5000 jednostek), Pekin mógłby teoretycznie w ciągu jednej nocy przebudować setki statków towarowych na nosiciele rakiet, przytłaczając przeciwników samą liczbą.

„To ruchomy okręt-arsenał" – oświadczył analityk obronny, zaszokowany implikacjami. W przeciwieństwie do tradycyjnych okrętów wojennych, te zamaskowane platformy mogłyby wykorzystywać szlaki żeglugowe dla statków handlowych, co utrudniałoby ich wykrycie i namierzenie. Gdyby wybuchł konflikt, Chiny mogłyby przeprowadzić masowe, saturacyjne ataki ze statków wyglądających na cywilne, paraliżując obronę przeciwnika, zanim ten zidentyfikuje zagrożenie.

US Navy, już zmagająca się z dominacją Chin w budownictwie okrętowym (przewaga w stosunku zdolności dokowych 200:1), staje przed scenariuszem koszmaru:

- **Niewykrywalne zagrożenie rakietowe**: Chiny mogłyby ulokować uzbrojone statki towarowe w pobliżu strategicznych wąskich gardeł (Kanał Panamski, Cieśnina Ormuz) lub nawet portów USA, gotowe do uderzenia bez ostrzeżenia.
- **Wojna ekonomiczna**: Blokady lub ataki z zaskoczenia na łańcuchy dostaw mogłyby sparaliżować światowy handel, wykorzystując kontrolę Chin nad połową całego handlu morskiego przepływającego przez Morze Południowochińskie.
- **Dylematy prawne i etyczne**: Atak na statek wyglądający na cywilny wiąże się z ryzykiem naruszenia prawa międzynarodowego, podczas gdy zignorowanie go może spowodować druzgocący ostrzał rakietowy.

Chociaż niektórzy sceptycy kwestionują, czy sfotografowana jednostka jest tylko makietą koncepcyjną, to historia Chin w militaryzacji aktywów cywilnych – włączając roje dronów, zamaskowane ciężarówki z rakietami i okręty desantowe – sugeruje, że jest to celowa strategia.

W miarę jak narastają napięcia wokół Tajwanu, Morza Południowochińskiego i amerykańskich sankcji, Pekin zdaje się przygotowywać do nowej ery hybrydowej wojny morskiej – ery, w której każdy statek towarowy może być ukrytym okrętem wojennym. USA i ich sojusznicy muszą teraz skonfrontować się z ponurą rzeczywistością: dominacja morska Chin rozszerza się szybciej, niż przewidywano, a tradycyjne strategie morskie mogą być przestarzałe.

Pod Pacyfikiem otwiera się nowy front w globalnym wyścigu o uniezależnienie się od Chin

Prawie cztery mile pod oświetloną słońcem powierzchnią Pacyfiku wkrótce rozpocznie się cichy, lecz monumentalny eksperyment. Na początku przyszłego roku japoński statek badawczy opuści w głębiny długie, mechaniczne ramię, mając na celu zgarnięcie nie tylko mułu, ale i pewnej dozy niezależności ekonomicznej.

Japonia planuje wydobywać metale ziem rzadkich z dna morskiego w jednym z najodleglejszych miejsc na Ziemi, w pobliżu wysepki Minamitorishima. To bezpośrednie wyzwanie dla wieloletniego status quo, w którym dominacja Chin nad tymi pierwiastkami rzuca długi cień na globalny przemysł technologiczny i obronny. To pierwsza na świecie próba stałego wydobycia tych kluczowych minerałów z głębokiego morza.

Kluczowe punkty:

- **Japonia** przeprowadzi pierwszą na świecie długoterminową próbę głębokomorskiego wydobycia bogatego w metale ziem rzadkich mułu z głębokości 6000 metrów. Planowany na

początek 2026 roku test odbędzie się koło wyspy Minamitorishima.
- **Projekt**, prowadzony przez Japońską Agencję Nauki i Technologii Morsko-Lądowej (JAMSTEC), ma na celu wydobycie 350 ton mułu dziennie w celu sprawdzenia wykonalności technicznej i oceny wpływu na środowisko.
- **Sukces** w 2026 roku doprowadziłby do większego projektu demonstracyjnego w 2027 roku, stanowiącego kamień węgielny strategii budowy krajowego łańcucha dostaw wolnego od zagranicznych kontroli eksportowych.
- **Metale ziem rzadkich**, takie jak neodym i dysproz, są kluczowe dla magnesów trwałych w silnikach pojazdów elektrycznych, turbinach wiatrowych i zaawansowanym sprzęcie wojskowym.
- **Operację** już osłoniło napięcie geopolityczne – chińska flota wojenna wpłynęła w ten obszar podczas wcześniejszych japońskich prac badawczych, podkreślając strategiczne znaczenie, jakie oba narody przywiązują do tych podwodnych zasobów.

Naukowa nagroda w głębokomorskim mule

Aby zrozumieć, dlaczego Japonia zapuszcza się w tak wrogie środowisko, trzeba najpierw pojąć unikalną „magię atomową” metali ziem rzadkich. Pomimo nazwy, są one stosunkowo powszechne w skorupie ziemskiej, ale rzadko występują w skoncentrowanych, ekonomicznie opłacalnych złożach. Ich moc leży w konfiguracji elektronowej. Pierwiastki takie jak neodym i dysproz posiadają niesparowane elektrony, które generują potężne pola magnetyczne. Stopy z żelazem i borem tworzą spiekane magnesy neodymowo-żelazowo-borowe – najsilniejsze znane magnesy trwałe.

Te magnesy są nie tylko mocne; są też wydajne i kompaktowe. Stanowią niewidzialną siłę wewnątrz cichych silników pojazdów

elektrycznych, umożliwiając większy zasięg i moc. Znajdują się w generatorach bezprzekładniowych turbin wiatrowych, zamieniając podmuch wiatru w energię elektryczną bez potrzeby stosowania ciężkich skrzyń biegów. W zastosowaniach obronnych naprowadzają precyzyjną amunicję i zasilają napędy okrętów wojennych. Muł na dnie morskim w pobliżu Minamitorishima jest wyjątkowo bogaty właśnie w te konkretne pierwiastki. Podwodny skarbiec ten, według szacunków japońskich naukowców, mógłby zaspokoić światowe zapotrzebowanie na stulecia. W przeciwieństwie do niektórych naziemnych kopalń, ten głębokomorski muł podobno nie zawiera radioaktywnych produktów ubocznych, takich jak tor czy uran, co potencjalnie upraszcza proces rafinacji i redukuje problemy środowiskowe.

Stworzenie niemożliwego na głębokości 6000 metrów

Techniczny balet wymagany do wydobycia tego mułu to wyczyn ekstremalnego inżynieringu. Ciśnienie na głębokości 6000 metrów jest miażdżące, prawie 600 razy większe niż na poziomie morza – środowisko, które nie toleruje żadnej słabości materiałów czy projektu. Japoński plan opiera się na statku wiertniczym *Chikyu*, słynącym z badania stref sejsmogenicznych trzęsień ziemi. Z jego pokładu przez kolumnę wody zostanie opuszczona długa, pępowinowa rura, stanowiąca pionową autostradę łączącą statek z otchłanią.

Na dnie morskim rura połączy się z cylindryczną koparką. Metoda wydobycia wykorzystuje tu sprytny, zamknięty system obiegu. Zamiast stosować destrukcyjne ssanie lub mechaniczne kopanie, które wznieciłoby obłoki osadu w wodzie, urządzenie używa krążącej wody, aby delikatnie unieść gliniasty muł. Zawiesina popłynie rurą na statek w ciągłym przesyłaniu 350 ton dziennie. Ta metoda została skrupulatnie zaprojektowana, aby zminimalizować rozprzestrzenianie się osadów – głównego problemu ekologicznego w wydobyciu głębinowym. Podczas

trwającego miesiąc testu naukowcy będą monitorować dno morskie i kolumnę wody za pomocą czujników, obserwując wszelkie zmiany w delikatnych i słabo poznanych ekosystemach istniejących w wiecznej ciemności. Sam muł stanowi kolejne wyzwanie; leży w cienkiej warstwie, co oznacza, że przyszłe operacje komercyjne przypominałyby ostrożne, nomadyczne zbiory, z częstym przemieszczaniem się po dnie morskim.

Droga od testu w 2026 roku do funkcjonującego łańcucha dostaw jest długa. Wydobyty muł, odwirowany z wody na wyspie Minamitorishima, musi zostać przetransportowany do kontynentalnej Japonii w celu złożonej chemicznej separacji poszczególnych pierwiastków ziem rzadkich.

Historyczne echo i współczesna rywalizacja

Japońskie dążenie w głębiny morza nie może być oddzielone od bolesnej lekcji historii. W 2010 roku, podczas sporu dyplomatycznego, Chiny nagle ograniczyły eksport metali ziem rzadkich do Japonii, wywołując wstrząs w jej wysokotechnologicznym sektorze produkcyjnym i wyraźnie ilustrując wrażliwość globalnych łańcuchów dostaw. Ten moment skrystalizował narodowy imperatyw bezpieczeństwa zasobów, który napędza teraz projekty takie jak ten na Minamitorishimie. Partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi, które podzielają głębokie obawy dotyczące zależności łańcuchów dostaw dla kluczowych technologii obronnych, dodaje temu japońskiemu przedsięwzięciu technologicznemu wymiar potężnego sojuszu.

To właśnie ta historia sprawia, że niedawna obecność chińskiej floty wojennej w pobliżu Minamitorishimy podczas japońskich badań wydaje się szczególnie napięta. Shoichi Ishii, dyrektor programu tej inicjatywy, nie owijał w bawełnę, mówiąc Nikkei Asia: „Czujemy silne poczucie kryzysu, że podjęto takie zastraszające działania”. Wody wokół tej odległej wyspy nie są

tylko interesujące naukowo; stały się cichą areną strategicznych postaw. Muł na dnie oceanu reprezentuje potencjalną zmianę w układzie sił ekonomicznych, a nawet strategicznych – fakt dobrze rozumiany w Pekinie, Waszyngtonie i Tokio.

Chiny prezentują pierwszy na świecie „inteligentny” supertankowiec napędzany metanolem, sygnalizując znaczącą zmianę w zielonej technologii morskiej

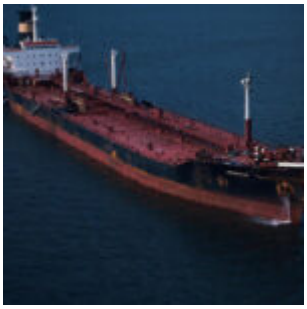

- Chiny zwodowały **Kai Tuo**, pierwszy inteligentny supertankowiec do przewozu ropy naftowej napędzany metanolem, zbudowany przez Dalian Shipbuilding Industry Co. Ltd. (DSIC). Posiada on **układ napędowy dual-fuel (metanol i paliwo konwencjonalne)**, redukujący emisję CO_2 o 92% i tlenków siarki o 99% w porównaniu do tradycyjnych statków.
- **Kai Tuo spełnia normy emisji IMO Tier III** i wykorzystuje

zielony metanol, redukując emisję o ponad 70% przy użyciu paliwa odnawialnego. Wyposażony w opartą na **sztucznej inteligencji automatyzację**, w tym: inteligentną platformę okrętową (nawigacja, oszczędność paliwa, planowanie trasy); inteligentny system zarządzania ładunkiem płynnym (precyzyjna obsługa ropy naftowej); zrobotyzowaną siłownię z AI (konserwacja predykcyjna, diagnostyka w czasie rzeczywistym).
- Będzie obsługiwał trasę **Bliski Wschód–Daleki Wschód**, zabezpieczając chiński import ropy przy jednoczesnym obniżeniu wpływu na środowisko. Jest częścią większej rozbudowy floty, z **15 dodatkowymi tankowcami zamówionymi**, w tym pięcioma kolejnymi supertankowcami klasy VLCC.
- **W przeciwieństwie do amerykańskich/europejskich okrętów wojennych o napędzie atomowym**, chiński tankowiec na metanol oferuje skalowalne, czystsze rozwiązanie dla flot komercyjnych. To pozycjonuje Chiny jako lidera w zielonej technologii morskiej, wyprzedzającego konkurentów wciąż testujących alternatywy wodorowe/amoniakalne.
- Reprezentuje to chińskie dążenie do **neutralności węglowej i supremacji w technologii morskiej**, i rodzi pytania, czy przyspieszy to globalne przyjęcie statków na metanol, czy zintensyfikuje rywalizację technologiczną z Zachodem.

W przełomowym osiągnięciu dla globalnego przemysłu żeglugowego Chiny wprowadziły do służby pierwszy na świecie inteligentny supertankowiec do przewozu ropy naftowej napędzany metanolem, stanowiący znaczący skok w zrównoważonej technologii morskiej.

Statek o nazwie **Kai Tuo**, został oficjalnie przekazany przez państwową spółkę Dalian Shipbuilding Industry Co. Ltd. (DSIC) w poniedziałek, 22 grudnia, i ma zrewolucjonizować długodystansowy transport ropy dzięki **układowi napędowemu dual-fuel** i zaawansowanym funkcjom automatyzacji.

„Statek Kaituo został pomyślnie dostarczony do Dalian. Jest to pierwszy na świecie inteligentny supertankowiec z dwupaliwowym napędem na metanol, samodzielnie zaprojektowany i zbudowany przez nasz kraj” – poinformowała agencja prasowa Sohu.

Przełom technologiczny i środowiskowy

Kai Tuo mierzy imponujące **333 metry długości** – porównywalne z niektórymi z największych supertankowców na świecie – i może pomieścić **2,1 miliona baryłek ropy naftowej**. Tym, co go wyróżnia, jest jednak jego **dwupaliwowy silnik na metanol**, który w porównaniu z konwencjonalnymi statkami napędzanymi olejem ciętym zmniejsza emisję dwutlenku węgla o 92%, a tlenków siarki o 99%.

China Central Television (CCTV) poinformowało, że statek spełnia **normy emisyjne Międzynarodowej Organizacji Morskiej (IMO) Tier III** i jest wyposażony w **płuczkę siarkową** oraz **generator wału** dla dalszej poprawy wydajności. Przy pracy na **„zielonym metanolu”** emisje są redukowane o ponad 70%, co jest zgodne z szerszym dążeniem Pekinu do neutralności węglowej.

Enoch z BrightU.AI wyjaśnia, że zielony metanol, zwany także metanolem odnawialnym lub biometanolem, jest przyjazną dla środowiska alternatywą dla konwencjonalnego metanolu pochodzącego z paliw kopalnych. Jest produkowany w procesach: produkcji biologicznej i konwersji chemicznej.

Zielony metanol oferuje kilka zalet w porównaniu z konwencjonalnym metanolem, takich jak znaczne zmniejszenie emisji gazów cieplarnianych w całym cyklu życia, przyczyniając się do łagodzenia zmian klimatu.

Inteligentne systemy zwiększają bezpieczeństwo i wydajność

Poza swoimi ekologicznymi zaletami, Kai Tuo jest **pływającym**

centrum sztucznej inteligencji, integrującym najnowocześniejszą automatyzację:

- **Inteligentna Platforma Okrętowa** – Optymalizuje nawigację, zużycie paliwa i planowanie trasy.
- **Inteligentny System Zarządzania Ładunkiem Płynnym** – Zapewnia precyzyjną obsługę i stabilność ładunków ropy naftowej.
- **Zrobotyzowana Siłownia z AI** – Wykonuje konserwację predykcyjną i diagnostykę w czasie rzeczywistym, aby zminimalizować przestoje.

Według DSIC, rozwój statku zapewnił **71 patentów**, a jego budowa została ukończona **cztery miesiące przed terminem** – świadectwo szybko rozwijającej się potęgi stoczniowej Chin.

Implikacje strategiczne dla globalnego handlu

Kai Tuo ma obsługiwać trasę **Bliski Wschód–Daleki Wschód**, wzmacniając bezpieczeństwo energetyczne Chin przy jednoczesnym zmniejszeniu śladu środowiskowego ich importu ropy. Ma to miejsce, gdy chińskie rafinerie zwiększają zakupy rosyjskiej ropy Urals, sygnalizując strategiczną zmianę w globalnej dynamice handlu ropą.

China Merchants Energy Shipping (CMES), operator tankowca, ujawnił, że **zamówiono 15 dodatkowych tankowców**, w tym pięć kolejnych supertankowców klasy VLCC, z dostawami rozciągniętymi do 2028 roku. Ta ekspansja podkreśla ambicje Chin do zdominowania zielonej logistyki morskiej przy jednoczesnym zmniejszeniu zależności od tradycyjnych paliw kopalnych.

Wyzwanie dla zachodniej dominacji w

żegludze

Podczas gdy amerykańscy i europejscy przewoźnicy wciąż przodują w okrętach wojennych o napędzie atomowym, chiński supertankowiec na metanol reprezentuje **innowację przełomową w żegludze handlowej**. W przeciwieństwie do amerykańskich lotniskowców klasy Nimitz, które polegają na napędzie atomowym, nowy chiński tankowiec wykorzystuje **konwencjonalną, ale czystszą technologię metanolową** – bardziej skalowalne rozwiązanie dla flot cywilnych.

Krytycy argumentują, że produkcja metanolu w wielu przypadkach nadal opiera się na paliwach kopalnych, ale zwolennicy podkreślają jego potencjał jako **paliwa pomostowego** w kierunku w pełni odnawialnych alternatyw. W obliczu rosnącej presji na dekarbonizację globalnego przemysłu żeglugowego, wczesne przyjęcie przez Chiny napędu na metanol może pozycjonować je jako **lidera rynku** – przed konkurentami wciąż eksperymentującymi z wodorem i amoniakiem.

Nowa era w transporcie morskim

Kai Tuo to coś więcej niż tylko statek – to **przesłanie**. Łącząc zieloną energię, automatyzację AI i skalę przemysłową, Chiny wyznaczyły nowy standard dla zrównoważonej żeglugi. Czy to pobudzi szerszą zmianę w branży, czy pogłębi napięcia geopolityczne wokół supremacji technologii morskiej, okaże się w przyszłości.